

Praca konkursowa  
do Ministerstwa Oświaty

Temat:

Moje przeżycia i prze-  
miany duchowe w ok-  
resie 1939r. - 45

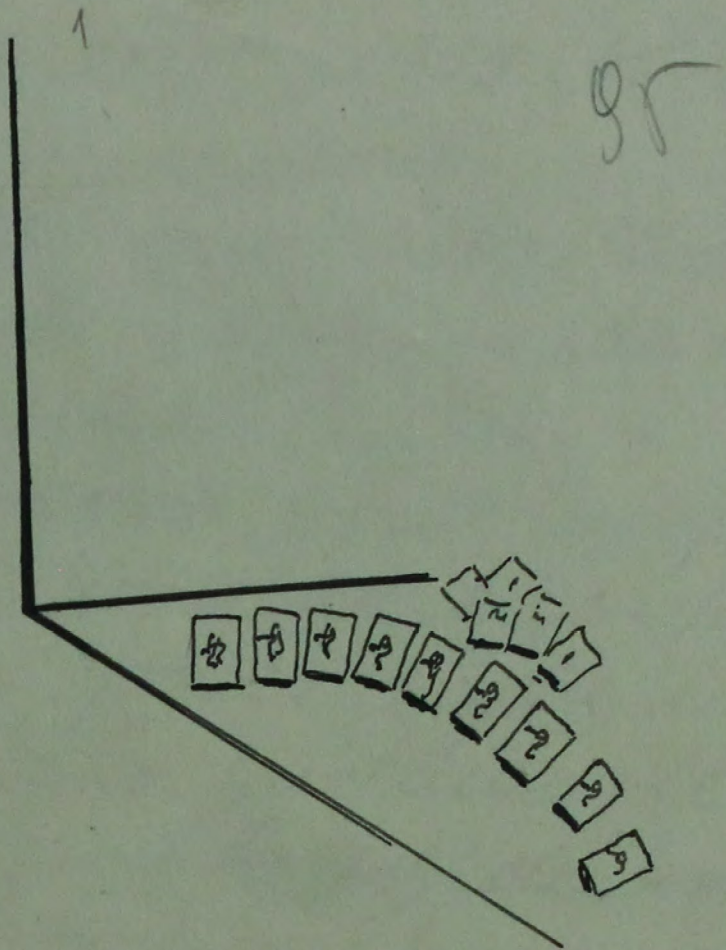
Stalinowski Instytut

Grupa #/Szeregi

ul. Grunwaldzka 5

Warszawa, gimnazj.





свидетелем экземпляре "страданий" прелехихе неуставовос



Najważniejszym wydarzeniem  
w moim życiu było wydanie  
przez księgarnię F. Kościelca w War-  
szawie mojej książki p.t. „Strzały  
niewolnika” widziałem egzempla-  
rze „Strzałów” przez rybkę wysta-  
wawą. Leżały gustownie  
ułożone i miały się do mnie.  
Nikt z przechodzących mi  
międzytł otym, nie jestem auto-  
rem. Było mi to obojętne.  
Krzak szedł się po okładce  
i śledził prawidłowość kary-  
katury. Jacyś dwaj studenci  
zatrzymali się tuż przy mnie.  
Kawa książki - oświadczył jeden  
z nich. Naprawdę o bezrolności  
podkreślił inny. Czy nie ma  
innych tematów, odpowiednio-  
ści, czyi duch ludzki zatrzy-



97  
miał się obok trawienia?

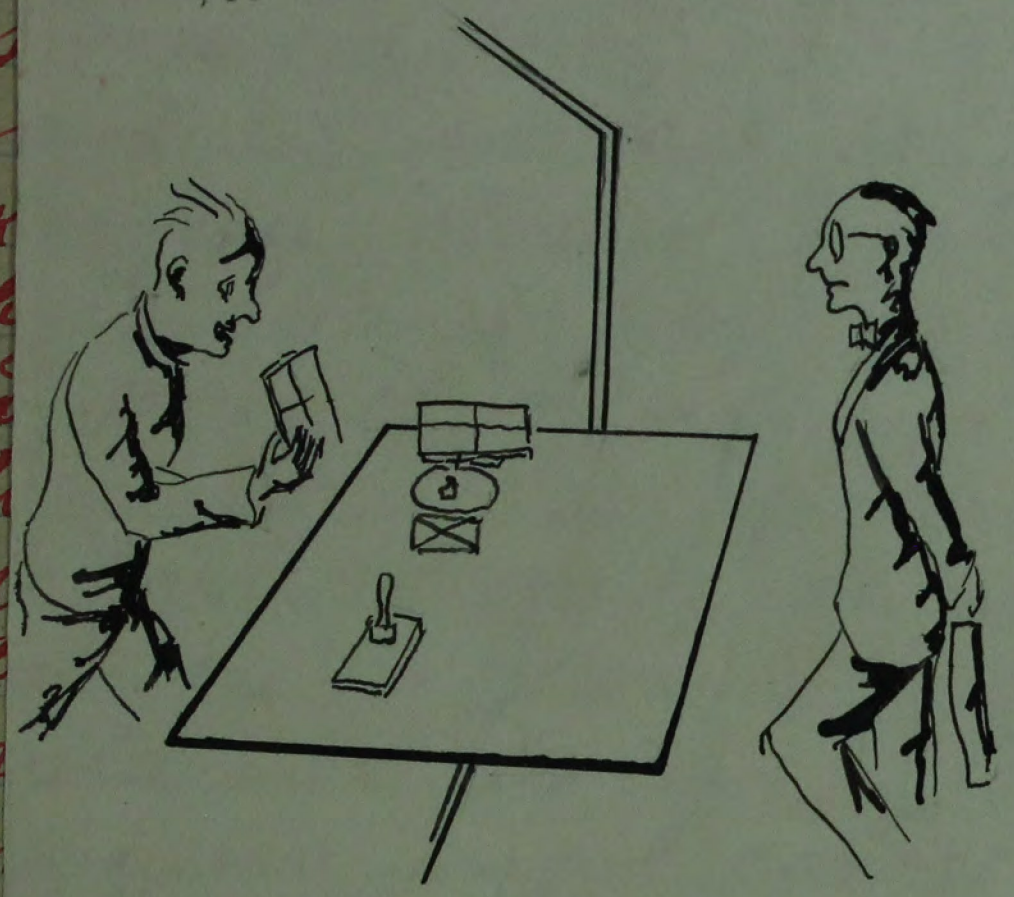
Potrnie, jaki strzelał - wolały  
rozbarwione gimnazjalistki  
oglądające karykaturę. Ale co to  
obrydlawy pies gryzący czo-  
wieka? A może to kryzys?  
O, pies i nie więcej! Statem  
jaś no węgiel. Mówiono  
z pierwszym lekcjozarzyciem  
o tym, co było mi takie  
drogie, co było trzecią mego  
rycia i nadziei. Wypzeda  
tem się za miską cukru-pomys-  
łolam. Każdy z nich był goto-  
wy do dyskusji nie znając  
trzeci wystawionej książki.  
Żył mi chwiałem już dawno  
będąc z sobą w wiernej  
rosterce i niegadnie. Za parę  
dni ukazała się recenzja pod-  
kreślająca spinkowaty nastrój  
"Stralów". Lees które czytał  
ja. Umysły wszystkich były

2  
98  
rajte czym innych, nadchodzą  
ca wojna. Nikt nie opromował  
bo nie by to nie pomagało.  
Zurwał nieprzerwaną kłirny  
tłum ludzki. Powstałatem  
eicho w iradzień, zdarzają  
neyjste ze "Stralów" Zaro-  
winnaty tylko czy się silnym...  
podstępna przemiana materii...  
wielez zmarnowanej pracy...  
Na słupach ogłoszeniowych, na  
kiórkach widniały nadpisy  
o weyjidnie Ribentropa, o ser-  
warii rakowca... o mobi-  
lizacji... Uliczne megafony  
rozgłaszały ostatnie wiado-  
mości o silnej przedstawie  
narodku... o przybyłym zwy-  
czajnie. Psuto się w świecie  
to, co miało w przyszłości  
przywalić sobie wiel mil-  
ionów ludzi. Idąc dalej  
z ulicznym potokiem



88  
odcunwaleu jiszere hardziej  
swojz nicosc. To, ie chciato  
mi sz wsrad tej mory  
krzyse glosem stalica nie  
byto brane pod uwage, bo  
to przeciez tylko nalecia.  
toz to usuciowa. Nikt poch-  
lebnie o wojnie nie wyro-  
zil sie, a jednak ona zbliz-  
iala sie do nas. Przyszlo  
mi na mysl coi straszniego.  
Olszytem siumato przechad-  
zic w zrokiem. Lekcewa zylem  
tlemem, w kazdej chwili mogl-  
bym stocyc z nimi walke  
Myil Kiltuyosa w glowie bylo  
wora wsrad moich emion zycia.  
Pabe kurcawo nakupajo znacze  
poestaw. Urzednik machinalne  
odebral dwie przesytki polecen  
Przesytał adres odbiorcy i spoj-  
rzal na mnie. Do Hitlera  
i Mussoliniego - dwie przesytki





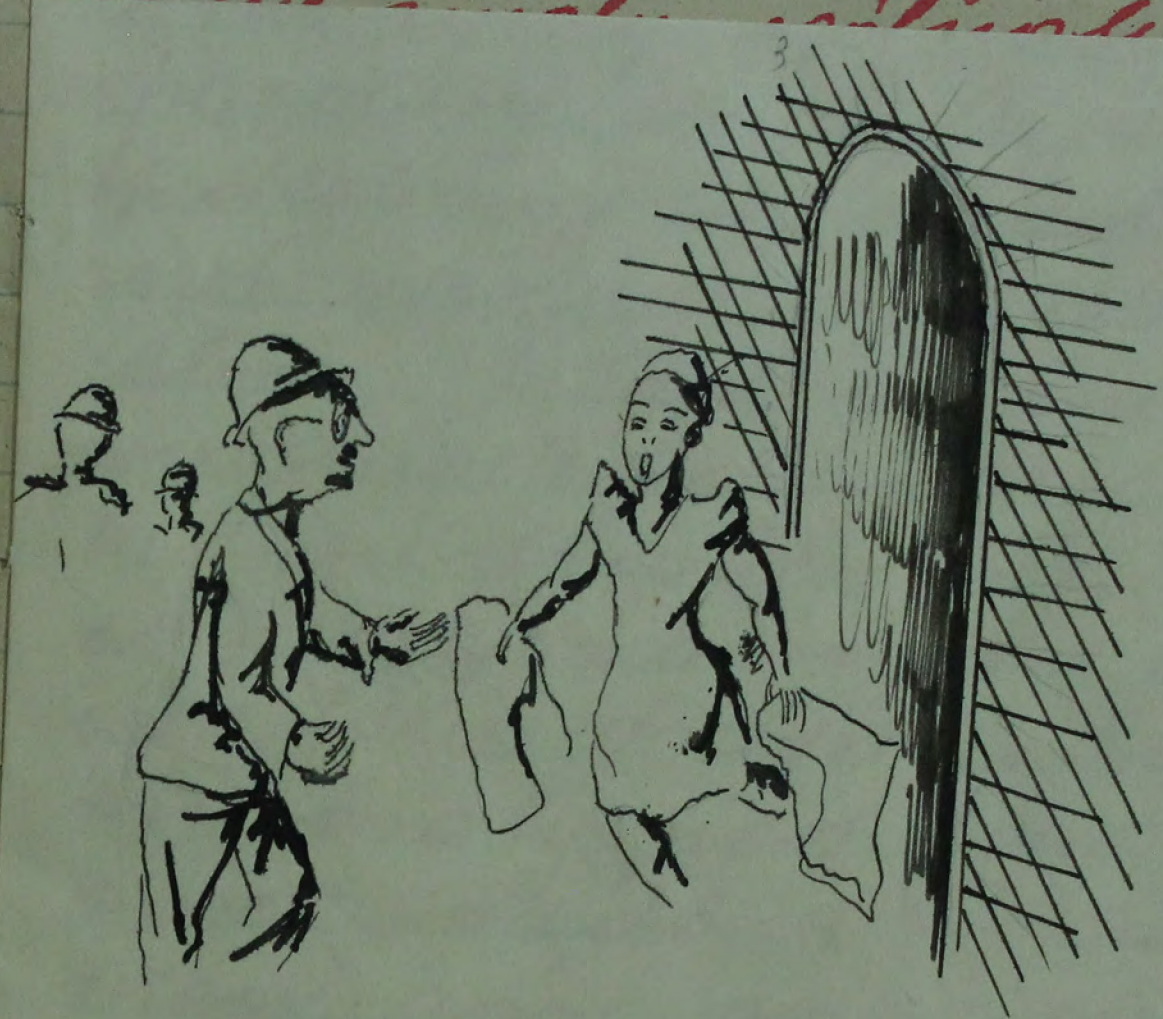
Urzednik machinalnie odebral dwie przesytki polecen  
 + tłumem, w kazdej chwili mogl-  
 bym stoczyć z nim walkę  
 Myśl kultury w głowie była  
 wrota wśród moich eunów życia.  
 Pół kurczawo nakryją zważeni  
 postawę. Urzednik machinalnie  
 odebrał dwie przesytki polecen  
 Przeczytał adres odbiorcy, spoj-  
 rzął na mnie. Do Hitlera  
 i Musoliniego - dwie przesytki

ki polecane? Tak! odpowiedział  
 Tem. Nieprzebrane przekonanie,  
 upiorne przekonanie, burza  
 prawdy jeszaty we mnie. Pokój  
 całej ludzkości uratuj. Sady.  
 Hitler i Musolini przesytkają  
 "Strzaty", które im teraz wysy-  
 tam - zamieszają wojny.  
 Trozumięją, jak marnym  
 jest twor swany. Cztowieniem  
 Jamel - zdania wyszły z strzaliw  
 floczyły się do głowy: gróra naty,  
 przemoc niezwiadomości...  
 bezwzględny seksualizm... wryt-  
 ko to co dręży ludzkość i niezędy  
 cynizm jestejny wobec nalogów,  
 tyranizm pracy, niezwiadomego  
 kłamstwa - majacami! Nie  
 warto nam stawiać kra-  
 wych promników na globie,  
 który może być straszkony  
 Poetylion spisywał, wazyt,  
 przedstawiał. Jak dalecy byliśmy



102  
 od siebie myślami. Po ra-  
 tożwieniu spraw związanych  
 z nadaniem przemyśleń ukło-  
 niliśmy się sobie z dziwnym  
 szacunkiem. Już na schodach  
 poeży u siebie pewien lek  
 sprawodawany widmem prze-  
 sładawania. Może mój naród  
 a później naród Niemiecki  
 będzie mnie przesładował za  
 taki czyn. Może wycofać egzemp-  
 farze dopióki jeszcze tutaj są.  
 Zatrzymajcie się jak Bruno  
 przed pałacem się stożem.  
 Pechotwostwo jakie chciało nruje-  
 się w me jestestwo sprawodawa.  
 to ironiczne wykrzywienie fizyog-  
 nomii. Chocik tu przecież o utra-  
 tawanie pokoju. Wypada nawet  
 uginąć w obronie pokoju. Uspo-  
 kojony tym przekonaniem  
 zmalował się przy bramie  
 sławny, w którym mieszkała ona

104  
 Ja, w. kolo której moji myśli, któ-  
 rym się w...  
 4



103  
 Podana kilka gość-  
 nam to, co było wrogie,  
 silne, bożne. Mica Wa-  
 recka. Kijnała. Kupowano  
 gazmaski przeciw impety-  
 lawe, impregnowane kom-  
 binowanym ~~przewodnikiem~~  
~~we~~, szelne lufety. So-  
 rozki nieladowne  
 dudzity, trozki cuit



4

104

Ja, w. kolo ktorej moji mysli, ktore  
nie miały ogólnoludzkiego  
charakteru krażyły jak satelity.  
Spotkaliśmy się. Padła kilka  
gazet wskazując na nagłówki arty-  
kułów. Świadczyły one o pro-  
wikłaniach politycznych. Cuius-  
provinciæ diabolus inquit, et inquit-  
et novejdiemy się, a to prze-  
cisł takie strasne. Gazety  
nie brały pod uwagę na-  
szych osób ani nacji,  
śmierci, ani marzeń. Rozry-  
wały swymi wiadomości-  
ciami to, co było spojone,  
silne, holne. Mica Wa-  
tecka kipiła. Kupowano  
gazetki przeciw impery-  
lowi, impregnowane kom-  
linierom przeciw impery-  
lowi, szelne bufety. So-  
norki nieładowne  
dudniły, frówki cut



205  
sygnalizowały. Zaproszono  
ci, - na chwilkę <sup>- sejmkiem</sup> muszę odejść  
Po przeciwnej stronie ulicy  
sudek mój były prof. Izraelson  
skł 2 pełne tenę księgi. Rozgry-  
zał prawdopodobnie jakiś  
problem naukowy. Mnie  
nieśliśmy sobie słownie, wzrok  
nasz zwrócił się, widziałam  
tenie krajiny. Tytuły gwałt  
wyrywają go z cichego  
gabinetu, z ustroina myśli  
i wyznacznika. Liczymy so-  
bie przetrwania. Patrzymy  
w ocy. Jesteś naukow-  
ca zaczyna wzrastać  
w meji wyobraźni ponad  
wszystko co się w koto  
możesz zrobić. Echo wygłoszo-  
nego referatu na temat:  
Wady kompozycyjne w komedii  
Fredy na chwilkę zjawily  
się w pomieszczeniu. Widziałem

5  
206  
pana "Stralę" na wystawie  
wtrzącił profesor. Zycie powoła-  
nia. Podaliśmy też nowo-  
liwny się. Widziałem wśród  
tłumu niechodzącego portoc  
i ginącego w ciżbie. Choć  
na wieki. Króciłem do niej.  
Było to najbardziej niebezpieczne  
Kiedy płynę do swojej. Parę  
uważ sentymentalnych.  
Parę słów o tęsknocie  
w mierności. Na tym polu  
gata ta symbiota duchowa.  
jednak silna jak żelazo,  
stała jak wrzeczniowiec  
sililiśmy się obemni oboji  
na odprawach. Co robisz?  
Czy porostae w warunkach  
czy niejchacie? W naszym  
mobilizacji niekontrolowanej się  
Odpowiedz jednak była  
wkrócił. Opie z Preria.  
my wywołał mnie



telegraficznie do siebie cho-  
ciaż na krótki czas - krę-  
wymuszą. Opuściliśmy  
te mury, które są nam  
krmie, i pulsem, duszą,  
i iyciem fantazją i rozkoszą.  
Władcy miast Powiatowa-  
skiego zagnali miś duma.  
Placelina wista z bulgo-  
tem omijając filary  
zgnata i miś na długie,  
alucje lata. Gdyby nie  
trzymat całego jestestwa  
swego w dyscyplinie roz-  
pactłby się w proch pro-  
kory i ralu ożywiają mu-  
ny, miś stolicy. Ona miś  
odprowadziła przez ulicę  
Waszyktona. Staliśmy ob-  
je bez prany parku i  
rewolucyjnego do dławicy ba-  
nykacły z kostki szostowej.  
Wół wzrastal. Raptem namit

6  
bi ukazały się niemieckie  
samoloty. Co warto w ko-  
to



Opuściliśmy te mury, które są nam krmie i pulsem, duszą i iyciem  
era. Ożywiają kurtazę wydos-  
fawszy się z proclych złomów,  
które przed chwila były arcydzie-  
łami sztuki. Idziemy dalej.  
Ona mówiła mi, że jeśli miś  
utraci to utraci część siebie  
Zwykle młotem garudy. Idzi-  
my razem. Nieprzezwym



6

108

bie ukazały się niemieckie  
samoloty. Czy warto wspo-  
minać tece ~~bomb~~<sup>bomby</sup> i gwiżdżące  
części straszącej ludności. Wojna  
weszła. Nienawisć etowięszyst-  
wa dotęgnęła kresu. Jan niemi-  
ośmieszac się rzeszt, wykany-  
nac niedobrzynie w ludności  
pokoju. W styczniu się karde-  
go zwierzca i imieniem  
się iranieznie z dyżkulu-  
jęcych wokrog meki-mitow  
Nie pomogły "straty" - sproko-  
dowały one rzeszej prawde-  
we straty. prawtariałem z gory-  
era. Ozy prami kurzem wydos-  
fawony się z przed tych ztomów,  
które przedchmiła były areydnie-  
łami sztuki. Trzismy dalej.  
"Ona" mrowiła mi, że jeśli miś  
utraci to utraci część siebie  
Trzykcie mitotnie gawedy. Trzisi-  
my razem. Nieprzezmune



Przemysł out z Gdyni, Bydgosz-  
 cy, Poznania jechały na  
 wschód. Ludzie szukali schro-  
 nięcia gdziś tam, bez  
 iaden z nich dobrze nie wie-  
 dział gdzie. Mchodzili od  
 Kul. Wszelkie wrzesniow-  
 dnie 1939r. śmiały się i jas-  
 miały. Wszyscy pragnęli pie-  
 wody w studniach zabrakło.  
 Zaginiony bytem na cały  
 wszechświat. Draznił mi  
 kurz, tłok, goracz, męczyło  
 pragnienie, niepokoiła „na-  
 szczypta i woda idąca obok  
 wierzca no męch bohaterst-  
 wo, drescyla mył portamo-  
 tu z Wawrzawa, z miast  
 tam ludzi dokonanych. Poglę-  
 dy pacyfistyczne bankruct-  
 woty, - teorie budowanie,  
 teorie jedności i współzycia  
 nie miały sensu.

Nie było żadnego ministerstwa  
 7  
 m  
 m



Mchodzili od Kul...

mieli dobrą kategorię. W Moskwie  
 tapano siłogę niemieckiego  
 Paniny. Liał mu wozie. Był  
 zakuty i niewidomy. Kuragan  
 wzmaga się. Kaszka frontowy  
 nasila się. Z oddali słychać  
 huk armatni. Spotykamy  
 rowerzystę sprzedającego rower  
 Za sto złotych - Kupujemy



Nie było żadnego ministerstwa  
 autorytatywnego. Tak ludzkość  
 w tym Teren dobiegał zenitu.  
 Twarz miała skamieniała  
 i blada, krok styczny i automa-  
 tyczny, kwestia życia lub śmierci  
 obojętne. Za sobą noszą wolność  
 i wazę, "powtarzając co pierwszy  
 czas. Podzieliliśmy do stoera.  
 Tu mawia o rozległości i  
 czym do wojska. Okazało się  
 wkrótce to nieprawdą. Liczą  
 jeszcze mierzyci nie wzięto  
 do wojska nawet tych którzy  
 mieli dobrą kategorię. W stoerki  
 starano się od siebie samego  
 samemu licząc na wozie. Był  
 zakrzyty i nieodczyny. Kuragan  
 wzmaga się. Kaszka frontowy  
 masła się. Z oddali słychać  
 huk armatni. Spotykamy  
 nawet rąsto sprzedającego nowor  
 Za sto. Złoty - Kupujemy



dalsza podnośność i stała się stała.  
Zprychy lina się w słoncu wres-  
niowym. Fortuna koleu się toczy  
- variatowała owo' patząc na  
lśniącej nobytek. Następnego dnia  
byliśmy już w Bześciu 1/3  
przedniej natarcia frontowego.  
Alarmy wstrzymywały ruch  
uliczny. Grupy żołnierzy stały  
w pogotowiu. Budzenie armat-  
nie wstawano sumawo trzo-  
nemu. W Pruzanie ojca już nie  
było. Miał być w Kowale. Tu  
jesz zamasyło się rozprzecie.  
Grupy wojska z Białymi Orłami  
z najrozmaitszych pułków  
zjechało na rynek. Byli niek-  
tóry obandażowani, wszyscy  
przydębieni i smutni. Nawo-  
bran przedchilo grzmieją śmia-  
cia polyskiwała w słoncu z łuf  
jeszese kurzyło się. Wkoto cwał  
było prockem, benzyna.

8  
Parnawie - rozpytałem się  
Lwardo - czy wszystko traciemy,  
czy wojna przegrana? Nie-  
adżekt jeden ze starszych -  
na Polesiu w błotach Niem-  
ców potopimy. Obecnie na  
polach. ogromna mroza crot-  
gów ciągnie, niepodobnie  
wstrzymać. A tu dzień się  
pruslicie. W błotach i trzga-  
wikach obrona jest możliwa  
Jeszcze krótki tranie obrony  
- pomysłatem. Trzpie crot-  
gów niemieckich zbliży-  
ły się do Pruzany. Wyjecha-  
łem po ojca do Kowale. Nie-  
przebyte lasy i moczary. Jed-  
na osoba przeciwnie ten  
krai była wciąż pod ostrza-  
mi. Porokym cizni gazet  
lesna - i od niego cłowiko -  
prawdziwe odłudnie. Łonny  
miste, opuszczone siewce



MS  
ścianami. Białorusini też  
miejli na wschód. Kobryń  
marzenie do Korowa. Piłka  
i tu - dworzec porbitu, a obok  
zwiąż groby. Stenko zapadło  
na zachód. Trawa prołoko  
przysłania świat. Las, piła  
ka, bezładnie i ślady kam-  
bardowania to było wszystko  
i nic więcej. Teren odcięto  
groze. Ktorem na zakręcie zama-  
jały na horyzoncie ciałowiera  
postać. Kto to może być? Zbli-  
żaliśmy się do siebie, z przera-  
żeniem. W odległości dwadzie-  
ciu kroków pojechał swego  
ojca. Uśmiechnięty się serdecz-  
nie. Widzi ojciec co się stało  
z matką. Respektywacja. Po-  
machał mi ojciec może tylko-  
ko sen. Odprawiali mi było  
długo. Rozmawialiśmy  
do północy. Skulił w samolot

9  
mionym gmachem, wiodł borsu



uśmiechnięty się serdecznie...  
do stolica. Ważne porokazy  
wpadł z motocyklem do re-  
ki - na której most został  
spalony. Był przytłoczony,  
z trójcą do nas. Mogliśmy  
zatelefonować - potać się z  
z Stornimem i czekać na  
auto. Jest pan naszym  
stwierdziłem. Tak zdruzgota-



mionym gmachu, wśród lasu  
 drzewaliskim. Raptowny tokot  
 w okieniec postawit nas na  
 nogi. Napierwo Niemey-rade-  
 ydowateu, milisimuy prze-  
 konanie, ze spotkanuy sie  
 z sasiadami naszej ojczyzny.  
 Z sasiadami mozemy mi-  
 sznere k'zmisszenie i taji-  
 ckiy niewolnicse. Klo tam!  
 w'romzlem. Otwierac - kolegt  
 sie przerazliwy kryk. Byt to  
 polski kapitan zbrojowuy  
 krmis. Ulegl wypadkowi. Wiosce  
 do Stornina wazne porzary  
 wpradl z motocyklem do re-  
 ki, na klorej most zostal  
 spialony. Byt przestliwy,  
 ze trafil do nas. Moglismy  
 zatelefonowac - potacie sie  
 ze Storninem i ciekacie na  
 auto. Jest pan razimuy-  
 stwierdsitem. Tak zdurzota-



tem nogi. Wojna jest dla ma-  
coś. A dla całego ludu nie wy-  
wołuje wojny wrogiem pat-  
rze przeziębione w twarz kapi-  
tana. Cudem, że byłem zdol-  
ny obecnemu ułtwa kardemu,  
kto by stał w obronie wojny  
Ucnił to prawdopodobnie kapitan  
i zamiełł a raczej jechał, do-  
lesci. Jakże śmieszni są ka-  
marki emigracje się w złotej  
klatce. Noe przesła - wrog nie  
przybył. Kapitan odjechał z do-  
kumentami do przeczno-  
nego punktu. Ojciec wyjechał  
do córki, a ja pragnętem sko-  
czyć do kolegi mieszkającego  
bez przy sowieckiej granicy  
Było to 16 września. Z kolegą  
przywołaliśmy się równie  
serdecznie jak i z ojcem. Byliś-  
my do siebie ułtwa duchowo  
Po udzieleniu niezbędnych infor-

10  
macji o sobie ułtwa ułtwa  
mileręco. Niczego ułtwa, mi-  
cudem, iadnego pragnienia  
nie miałem nie było we mnie  
zadnej rozpawy ani bolesci była  
straszna głum. Było ułtwa  
raduro. Wrazem. Opuścić ja  
szalicz, ojca, i stracić 3/4 z po-  
wierzchni ojczyzny. - To wystarczy-  
czyło na zamrożenie. Tu-  
dem następnego września rano,  
na drugi dzień po naszym przy-  
jeździe ułtwa ułtwa ułtwa  
mój kolega straszny ułtwa-  
sem. Spójrz co się dzieje na  
wschodzie!! Ogromne ułtwa  
ułtwa ułtwa ułtwa ułtwa  
ułtwa ułtwa. Bokami pływała  
ułtwa ułtwa. W powietrzu  
ułtwa ułtwa stalowe ptaki. Od-  
gadaliśmy ułtwa ułtwa ułtwa  
ko. W ułtwa sowieckie ułtwa  
spotykac Niemców



Nie wiedzieliśmy, jak usko-  
sunkuje się do nas, i dlatego  
krew zamarta nam w ży-  
łach. Machinalnie wzrusz-  
liśmy ręką i nieświadomie  
sprawdziliśmy swoje dokumenty.  
Kobiety padły na kolana.  
Przede wszystkim zapomniała  
ta. Wyjęłam z kieszeni  
swoją gazetę. Oczy zatrzyma-  
ły się przez pewien czas na  
tytułach. Zaczęły się szeptać  
Przez sentymentalizm  
słowiański - młodym  
Wyżnik został porwany. Była  
to drukowana recenzja o "Stra-  
tach". Stopniowo oddalałam  
się od świata myśli ma-  
rzeni, od idealizmu i obli-  
gu zachodzących wypadków.  
Bolszewicy wycieli się tyra-  
jersko na drzwi. Młodzi  
z kolegami niechętnie w oese-

niowaniu. Jeden z kolegów  
mówił wprost do nas.  
"Zdradźcie" - zakrzywił  
"Przyjdźmy was oswo-  
bodzić!" ~~zakrzywił~~ <sup>krzyknął</sup> i po-  
dał rękę. Lady przystąpiły, trwo-  
ga pierzeła.  
W końcu walczyliśmy  
w Pieterzance, w głuchej za-  
padłej wsi, między rod-  
nej rozrywki, iadnych  
nie narzucając tematów,  
iadnych buntów i wstotów.  
Kusza wołata o jeżere.  
Nie chciała zaprzestać na  
"stratach". Każda czołga  
dusza wołata o stworzenie,  
o myślenie, o coś nowego.  
Dobre przemiany polityczne  
grzmiały ponad mną. Nikt  
mi nie przeszkadzał. Nikt mi nie przeszkadzał,  
dawał. Pragnieniem jedynie  
pokojem w świecie, buntowała



się na widok rozlewu krwi.  
Kłamliwe podsycańi mienawis-  
ci człowieka do człowieka czyniło  
coś gorzej przelinnego do niego  
oderwania. Radio dowoziło  
o wszystkim. Radio-dzielnicom  
przyjaciel służyło w onym cza-  
sie do rozgłaszania złośliwej  
propagandy, do okłamania,  
do wzajemna mienawisci w ser-  
cu i walka trwała. Stały  
do zaprosów całej ogromnej  
ludzkości. Sarno w ręce naj-  
rozmaitszym elementom  
nowoczesnego broju sprawk-  
no i wyroce automatyczne,  
juniere kosiła ludzi na lą-  
dzie, na morzu, w powietrzu.  
Partyzanci rozprawiali się  
w nocy, a w dzień następ-  
ował odwet. Żadna zła  
ludzka, żadna ich organizacja  
nie była zdolna powstrzy-

12  
mać traktowania. Byłem tylko  
sam w czterech ścianach i apa-  
rat radiowy przynosił mi  
to, co było antytemem mego  
rycia. Ciężkie tylko prze-  
żywałem jest ramato. Martwie-  
cie z powodu walk w Cyrenajce  
lub Norwiku, Finlandii to  
tego rodzaju materia nie  
zawaraj na trali tu drijfów  
ludzkosci. Za czym tam two-  
ryc, a raczej kontynuowac  
to, co było wczeste w War-  
szawie. Sarno rycie nasu-  
nęło temat. Trzeć rycie  
podać w takiej formie by-  
ła zrozumiała z latwością  
przez umysł ludzki. Piszac,  
ilustrowac i grać. Urzyc te trzy  
rodzaje umiętnosci by jedyni  
przekanać jak najwiecej  
adbioredu o tym, że wojna  
jest rakiem ludzkosci.



124.  
 22 jest niską formą przeobra-  
 żenia się rzeczy stałych w nowe.  
 Postanowiłem utworzyć pieśń:  
 tekst i melodię używając  
 jako tego celu osiem butelek  
 napiętych do różnego  
 poziomu wody. Miałem  
 w ten sposób osiem tonów  
 gamy muzycznej. Można by-  
 to już myślowo stworzyć  
 melodie piękne lub brzyd-  
 kie. Chodzi jednak o to by były  
 piękne, by je przyjmowano i poro-  
 wano się z tekstem pieśni.  
 Zostały wykonane dwie me-  
 lodie i obierane w treści. Treści  
 są poetyckie i w duecie  
 witalnej esencjonalności i pokoji.  
 Uważam w tej chwili o jedno-  
 spójności. Powtarzają słowa  
 pieśni, meo melodię. Chcę  
 być, chcę tworzyć i budować  
 sobie, wreszcie przeciwni, prze-

13  
 przeciwni do tego, czego chcą - siły  
 sprzyjające, niestety wielkie.  
 ... i napisany



125  
 ... do tego celu osiem butelek  
 i porozumienia. W domu  
 swym zbliżyłem się do tej  
 rodziny, z której gazety wystra-  
 zył prof. Jawejkowskiego.  
 Ażby przemówić do całej ludz-  
 koci jest ramato przekonujące  
 kogoś że mogę miarozu-



ciwnie do tego, czego chcą - siły  
 sprzyżione, misterne i welskie  
 w 1940 roku był napisany  
 dramat p.t. Eto wu ki ko-  
 media „Prinyto”. Przewala-  
 ty się w nich moje tkania  
 i prośby, zaklinania i  
 przedbitwa ironiczny śmiech  
 i żal. Dramat był wystany  
 na konkurs literacki  
 do elżbiżka. Nie osiągnętem  
 żadnego wyróżnienia  
 ale przyniosło mi to ujęz  
 Kadrija mnożta mię w kra-  
 inę bardziej miło, mniej  
 ktrawa, w krajnie przyjaźni  
 i porozumienia. W łwie  
 swym zbliżyłem się do tej  
 krajiny, z której gazety wystra-  
 zwały prof. Sawejkowskiego.  
 Ażby przemówić do całej lud-  
 koci jest zamato przekonywać  
 kogos że mogę mieć roz-



miał, lub kogoś. Każdy jednak  
widząc narysowaną karykaturę  
Czechowicz, pomyślał, że jest to nary-  
sowany Czechowicz. Właśnie tak  
jak radio służy dla wszystkich  
i przy pomocy teoretycznej  
stachowicz służyć może dla  
ludzkości w sprawie ustalenia  
pokoju, tak karykatury mogą  
służyć dla wszystkich dla  
roznośników ludzi też  
w sprawie ustalenia pokoju. Za-  
częciem ilustrować treści wy-  
kaza, z serca zaimponowało  
ekstremizm, omyślić  
wpatrując się - podziwiając i sta-  
żając się karykaturami przed-  
stawiającymi to, co Czechowicz  
robi od 1939 r. Onyda pasku-  
na i wtrętne jest utrwalone  
na papierze. Wiele było ka-  
rykatur obserwujących  
prawdziwych. Odwrócał

się często memiowie od tych  
rysunków z posmiechem i  
mąki i prosili o spiew.  
Trzeci pieśni nie miały zabarwienia  
walki zwycięzcy, tylko walkę  
duchową, intelektualną, a nie  
tę obtrudliwych karykatur  
w swej. Treści pieśni była dla  
nich tak czysta i piękna jak  
piękna wydają się być dla  
znajdującego się nie w ciele.  
Ktadim zaranowanym środo-  
wisku iylem z memiow  
Oni byli mi brawo za każdy  
nowo utworzony pieśni. Próbo-  
wali potępie i skrytykować treści  
tycia Czechowicz XX wieku.  
Zbliżył się czerwiec 1941 r. Wczesny  
ranek - wstąpił spina. Pojedyncy  
silny huk potawił wszystkich  
na nogi. I znowu spokoj-  
liwie wstąpił spina dalej nie  
przeobrażając tego co się stało



O godz. 10 przemawiał tam Mo-  
łotow, oświadczając całemu  
światu, że przystępuje do ob-  
rony będącej poprzedzonymi  
przez Niemców. Hitler, wódz  
partii uderzył nożem w pierze-  
ki. Wyprutki potoczyły się szyb-  
ko, tak szybko jak szybko kosy-  
ły się cięgi. Briei... Berca...  
Baranawice... Białystok. Ptaki sta-  
łowie ścierały się w błękitne niebo  
co chwila jeden z nich padał między  
tawie w szatańskim korkocięgu.  
Piloti nieznakiwali z podstrze-  
lonych maszyn, ale w loci  
byli zastrzeleni przez przeciwni-  
ka. Niech im ziemia lekka  
będzie. Na drugi dzień przybyli  
Niemcy. Zafachali miłośnikom  
długim ciutem. Ubrani  
byli też w miłośnicie mundurki.  
Każdy z nas pragnął się im-  
przedzej zobaczyć tych zwoływa-

130  
ców nieomal całej Europy.  
Wszyscy Niemcy byli porządnie  
podstrzyżeni - o zarostie brody  
nie ma mowy. Gdy przywita-  
łem się z piętrzącym Niemcem  
myrczitemem i moją szereży  
prockim dla tego woszystkiego  
co zrobili. Gdy skończyłem  
przybył z natychmiast zapu-  
tał się o fajkę i bez pardonu  
oświadczył swemu koleźce  
przy mnie, że jestem księciem.  
Nie - jestem tylko nauczy-  
cielcem, - odziewcem. Oni



177  
jedną śmieci się. Zaszedł do  
sąsiedniej chaty, porozmawiał  
się swobodnie, a o tym,  
który niedawno wygłosił te  
podziwne o ich sytuacji wojen-  
nej t. z. o mnie jakby nie mi-  
nie chodzi. Zakończył mi to do-  
rywczego. To lekceważenie ludzi  
wszędzie. Übermensch. Sta-  
nęł mi narzeko w prośbie  
Nitsche! podparty na łokciu,  
ich wychowawca zamajęty  
w mojej świadomości. Lekceważe-  
nia me zapominają się.

182  
Nastąpiło trybki wigranie  
przez Niemców sieci administ-  
racyjnej. Łatwiej, agronomi, woj-



uczynili sprawa tej sieci,  
całkowita reka niemiecka  
wszystko to, co mia-  
nie ich prozemi me-  
dawie, a wykreśli to  
się zagar-  
niata przedwzrostkiem wrost-  
niety gospodarce i nity  
robocze. Po kilku mistrzach  
zaento już wytartywać party-  
zanów. Ci jednak nie mogli



10

132

Nastąpiło szybkie wigranie  
przez Niemców sieci administracyjnej. Łoścy, agronomi, woj-  
townie tworzyli spoinę tej sieci,  
która ciągnęła rzeka niemiecka  
myłownicząc wszystko to, co mia-  
ło wężościch ich położenie mię-  
dzy narodami, a wytknie to  
co ją obwiniało. Sieć zagar-  
niała przedewszystkiem wszyst-  
kie rzeszy gospodarsze i polity-  
czne. Po kilku miesiącach  
zaczęto już myłownicząc party-  
zanów. Ci jednak mogli



1193  
się gwałtownie, paraliżo-  
wali samobójstwa okupantów.  
Trzymali, palili mosty, toru-  
kolejowe, rozpruwali ludzi pra-  
cujących na watach obronnych,  
lotniskach zajętych przez wroga.  
Zabójca był karany śmier-  
cią. Zaktadnicy odpowiadali na  
cudze wojny. Wznie płonęły  
z przyczyn obu stron. Śmierć  
była pania. Dniec rozpoznawały  
czyny starożytnych, nie pozmie-  
ję zmiękków przyczynowych.  
Mówiły jedynie nasiladujące

17  
124  
wojna, wojna. Pawien nys nie  
ufności do starożytnych krzewił  
się w ich sercach. Głos ten nie  
był dla nich zrozumiałym.  
Ktoż mógł słyszeć rozpra-  
siony mój głos głuchym w sercu  
ciężkich ścian smoty. Wszystko  
to, co sobie wymyśliła nowa-  
żem było w sprzeczności  
z rzeczywistością. Nawet było  
w sprzeczności z wyklętym  
luckkim humanitaryzmem.  
Padali na zofię bezwładny,  
dretowy, stamony. Siła mój



woli, fantazja i pewność siebie  
i szukała w moim w jakiej mi  
było żadnego punktu oparcia.  
Nie mi mogło powrócić godnego  
mowa i mój matchmémii.  
Te porzucenie się ludzkości, i  
naburządanie po łosie te  
odbiwały mi wiarę i piękno,  
Zamiaty utrwalone dogmaty, wyk.  
i cywilizacji i sta w ten, nasawa.  
Ty oblicem wyraz skrajnego pesy-  
mizmu. Zacięciem wraz z ran-  
nymi na polach Charkowa i  
w Sybiru. Kozłomany

18  
Mł  
bezcelowości życia przesłado-  
wały mi w noc. Potysze  
dany chciałem umrzeć. Prag-  
matem spotkać się z oddzia-  
tem partyzantów, którzy by  
mi starli w proch. Konfiden-  
tem być mi mogłem do  
proklamowanym samobójstwo  
moje tej ludzkiej psychiki.  
Zapisałem się do partyzantów  
skarżącym na śmierć całej  
proklamacji. Wierę tak, jak na poez-  
mie gatad życiowych jak i po-  
litycznych. Jedynym miękkością



gruntu, bagno pod nogami  
Zacząłem się chwycić moralnie  
i ciałem, że wraz z chwilami  
pohańbienia dostojności cło-  
wieka, przysły chwile, w któ-  
rych muszę się wykoleić.

Walcę - pomagając mi kolekt.

Nakieruję się w kierunku  
w wykonaniu kampanii.

Tę kampanię dniem  
niezłazę się trzecią w pierwszy

całości. Słucham odrywa skota-  
kamy, przychodzą i unoszą je winny

Woj, w kraj błękitu i swobody,

178  
w moim kraju pierwotny, przed-  
wojenny. Wtedy dwadzie-  
cia dwie melodie, obokając  
nie trzecią. Powstała w ten  
sposób operetka p.t. „Złutka”  
jako oswoobodzieńca duszy  
od ciemnych oków rozpaczy.

Fragmenty jej śpiewały dzieci  
i śpiewali starsi. Chłopcy ze wsi

Łdzitowo - Polacy kochający  
ojczyznę chociaż najmniejszą  
miałoć polską zaprosili  
mnie do siebie na wieczornice.

Zwrócić ich sentyment na-



radawey; gdy byliśmy zgro-  
madzeni za stołem rośnie-  
wałem im następnyj części  
najstę z tej operetki:

Melodia 24.

Moderato

1 Wi ta my ci, zny cię to ko cha my wo dnu nasz

Prze- kre- pi- ze- la- na- gra- mi- twa- re. Prze- si- mi- śla- dy

He- tów po- ści- ki- twa- rdy- z- k. Prze- si- mi- śla- dy- us- ka- mych- z- pol- szi- c- k-

ty- te- ni- m- si- lny- ch- ko- cha- my- wo- dnu- nasz. Ref. Nie- che- my- cud- ny- ch- ziem-

Nie- chee- my- cu- dny- k- rwi, od- nas-zej- pier- ch- nie- w- róg- do- p- ni- je- si- e- ty.

2 Rozbity wróg odwołany  
Jakonik kłacy kiz  
Za try siroty białej  
Za tyle strannych kuz  
Za grzesz domów ludzkich  
Nocdetły cyżkie dni  
A miła szataniki wroga  
Ire młaznej piersi tkwi  
I dnamu rozkietraney  
Zubrak to w końcu kwi

Ref. Nie cheemy cudnych ziem  
Nie cheemy cudrej kwi  
Od naszej pierch nie wróg  
kopoki jeste ty.

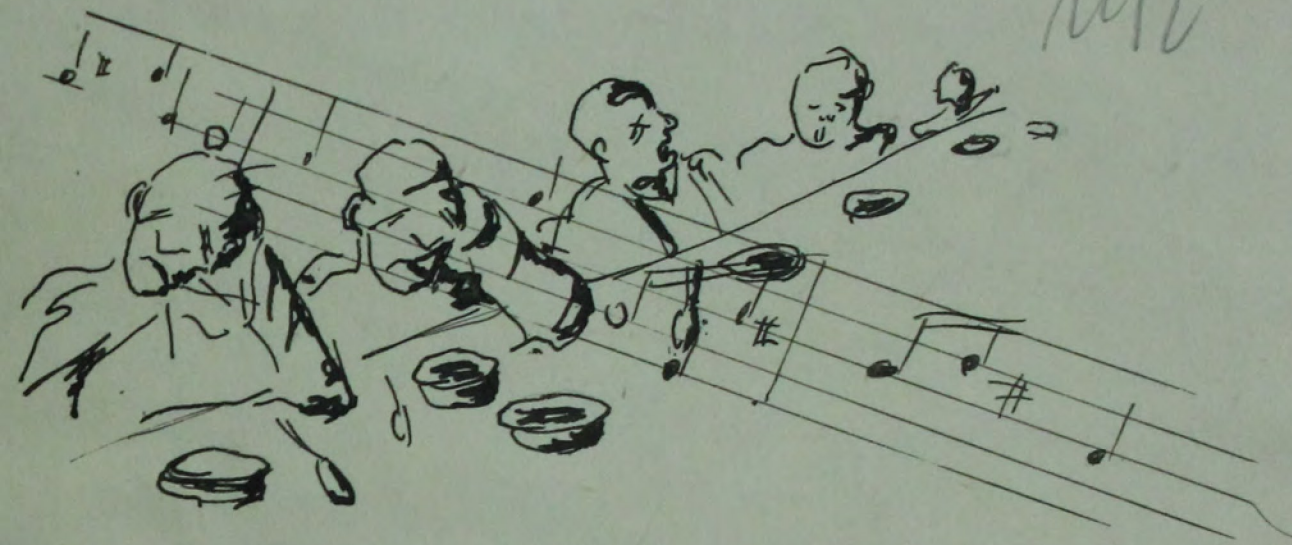
3 kopoki jeste ciebie  
Tudity nasza mysl  
kopoty wróg wierszenia  
Zadawał mi tu z nos  
Lec teraz już zrozumiał  
Ze wolny miy dyi lud  
Istotary woli umrze  
Miz sierpiec wleermy głócl  
wolnoji mieszkalanej -  
Cia to rae pariski próg

Ref. Nie cheemy...



Dużo jakie zostały ich oczy były  
zapłote, za ten miły wysiłek du-  
chowy. Czuli, że w sercach ich  
coś się poruszyło. Inspektor  
szkolny jaki przybył również  
na to goście chwiał się.

A może kto domniega gwał-  
townie o tej prozecie, wów-  
czas śmierć niechybna. Sprzą-  
wano słowa i znaczą melo-  
dję. Sprawałem orobicie-  
lym Polakom, którzy jedną  
nogą byli po stronie i nogą  
blisko patrząliemu sobie w oczy.



jakie zostały ich oczy były zapłote...

proszanawana wartości esto-  
wiska w świecie, w dalszym  
ciągu czyniło mnie inwalidą  
monalnym. Brak okazji  
do prawdziwego artystycznego



MB

w miłczeniu. Nikt o tym  
nie chciał zamiaćdomie  
gestapo. Oglądano kałukatu.  
ny, podziwiano i kornie. W zad-  
nym wypadku te rozumienia  
nie mogły uspokoić mojej  
wewnętrzni. Tracilem  
nadat piękne zasady, posu-  
ci wstydzie zamikał. Brak  
rozumowania wartości eto-  
wiska w świecie, w dalszym  
ciągu czyniło mnie inwalidą  
moralnym. Brak okazji  
do prawdziwego artystycznego



114  
wyjście, tu, głucha wieś  
otoczona graniczącym krynioz-  
cym elementem. Skrypowanie  
i umieszczenie zabijało to, co  
miało jeszcze wartość. Pralka  
wewnętrzna nakładła chrono-  
nosci. Zbliza się straszny  
rok 1943, rok porażek.

Intrygi polityczne, porażki  
osobiste nakładły wielkiego  
rozmać. Ojciec mi ~~nie~~ był  
synowi - masz i onie. Odpro-  
wadzał brat za brata, ojciec za  
syna chociaż nie mi ~~nie~~ ~~nie~~

22  
115  
li o swych poczynaniach. Ludzie  
stawali się bestiami. Potugę  
miras swej iści, wydawali  
w rękę oprawców dzisiaj osob  
niewinnych ażeby siebie za-  
żować. Była wagonka me-  
ntarska. Wykoleiłem się. Cho-  
witem więcej mi materiało  
Politem - nie mogę pociesić  
odpowiedzialności. Orientem się  
w ~~drogę~~ ~~zostałem~~ wywieziony  
do Niemiec wraz z mi. Turysta  
klimatu, otoczenia, Turysta  
otrzymało to mi chwytowo



no, mierny, waznym w pracy. Wobec cenili tylko mus sie  
 przegawo. Nie odemwalem zadne-  
 go, iadnego luntu, iadnej  
 rozpacy. Wzgetatyczny okres  
 dusny. Nie bylo mi i, mi  
 mi slyszal okym kogo mi bylo  
 Ofiara wojny - echa slamano  
 rozpacis. Nie ratowalem siebie  
 leze w miotkanii podobnym  
 dochlewa, ani rowniez gedy  
 rze puchly od pracy. Idac z po-  
 la zasugerawany męka prz-  
 cisz myslalem o karuzalach.

Kleily sz wotki opowiadania  
 wysumowanego spojone ciępi-  
 niem. W Stralsundzie miatem  
 juz ich sto. Niemcom praw-  
 dopodobnie mi podobalem sie.  
 W przeciegu trzech miesiecy  
 musieliśmy zmierzic trzyk-  
 rotne miejsce. Nie padla.  
 ty sie im prawdopodobnie  
 moji oczy nieuchodne prz-  
 sywajace mi dusze. Mitera.  
 Tem, bez miotaniem to bylo  
 wiektosci. Nie slyszalem  
 tego, co by oni chcieli abym



styszał, a wiedziałem o tym  
to co próbowali ukryć. Naj-  
nowe wiadomości pra-  
wde wino Polaków przoty  
iowym ogniem. ~~Widziałem~~  
~~Widziałem~~ Widziałem nos słuchato radia  
wiedząc jak sprawa wojny  
wygląda właściwie. Boe-  
kalinny si ramkujca.  
Nachman prowadząc nos  
do stralsundzkiego więz-  
nia ciszył się u jence  
dwo Polaków mniej będzie  
na świecie. Byliśmy

148  
pod kluczem cały miesiąc  
Znam to życie dla wielu  
podarków. Stąd i chłód życia  
i panienie. Wino nas było  
widu Francuzów i tu łączt  
nas wspólny los. Pastwienie  
si człowieka nad człowiekiem,  
rabici indywidualności jed-  
nostki, wybijanie głow i na  
reszankach wiernanie  
na  $\frac{1}{2}$  minuty jest cemi tak  
wstrętnym, że myśl jak  
z kłhawiska polaków uci-  
ka od tych przetyłych chwil.



Spotkaliśmy się więc z ionem  
po miszce w gustapo na  
wzmacniu. Odprawiano nas  
znowu do linia pracy. Soly  
ujrzał nas kierownik tego lin-  
ia a znał już naszą twarzą  
i przekonawszy się, że my  
wychodzimy z więzienia  
iżci takinym: robotar-  
ei. Nie - odprawiałem, tylko  
ionu moja jest w cieniu i nie  
możę ciężko pracować. Za-  
strzeżenie ja trzeba - wykrę-  
nie - a ja myślałem

o Witebsku domod front nie zbl-  
iły serdecznie. Za "kare" wy-  
tami byliśmy do Nadrenii gdzie  
serce było niemieckiego pre-  
mytu. Wiedzieli nas na spore-  
clanie do Kuppertolu, Kortmundy  
Tu nas spotkały esekidny  
relacnych ptaków angielskich  
Bomby sypryce zis z góry  
krużny do my, skrecały  
relora, paliły nawet forby  
olejny na murze. Nie mog-  
ły tylko skrużny mego cilo-  
wiego bału. Urodziło nam



152  
nie druczo. Był właśnie ułot.  
bookola grzmiało - szatanu chi.  
chotaty - okna wysypaty tu -  
zemdlała młoda brata wprawy  
Ja z nim mawleciem przez  
wyprowadzając przed ra-  
tem się do mioprytomnej  
matki. Nieublagane samo-  
loty sypoty różnego rozmiar.  
na bombę na nas głowę,  
na nas zwrca. O to takie  
wzrostkiem jest znowe.  
Zchowałam karykatury w ra-  
nadzie - druczo na lewym

153  
ręku i zemdlałaiona na pra-  
wym, to obrzek nadzienny  
dwudni tego wieku, w którym  
szuka i nadzina została po-  
deptana. Nie było skargi, był pot.  
mi było miłewi, było wstępnie,  
mi było płacem, były tylko ty.  
Pan światło sposobem kresem  
w piwnicy przeżywał się.  
Czy ciał kto szuka w duszy,  
leceń, ohydne symetrisko.  
Jeżeli ciał to jest moim przy-  
jacielem. Świat wolecy  
do istot niedonowionych



a przede wszystkim, nadmierni ambicji mających zdolność do przyswajania się do nowych wykwów. Przeszłość nie może oddać się od precyzności. Stworzył się już. To na świecie. Jakimś myśli murtowały w mojej głowie gdy siedziałem w piwnicy. W duszy mojej rodził się jad zatruwający normalnie współzycie z ludźmi. Jakaś setny straciłem wiesz

185  
w ciawieku. W ciawieku, który obejmie. Te pokolenie, które ma w centrum swej świadomości nie-  
nawieć, odwet i zemstę, nie-  
mieć narodowościową, językową, religijną i plemienną próci woj-  
ny nie nowego zrodzić  
nie może. Kieruje nowe poko-  
lenie, które w centrum swych  
pojęć postawi ciawieka, ciawie-  
ka z jego bólem i utratą  
z jego wewnętrznym niezre-  
ciem, z jego upostępieniem  
i śmiertelnością, gdy



przez współczesne zrodzi się  
mitosę nawczas to pokolemi  
przyjmiesz nam jedno i zgodę.  
Padłem na kolana, widać w  
tych intencjach nie ma  
tych naszych spraw, otwo-  
ryłem do nich ramiona,  
chwyciłem w ochronie, ze  
zwariowałem a ja rozmawia-  
łem z nimi. Narzucam im  
jeden 500 karzykotur,  
byłem ich dłużej a oni mejs  
i w hipnocy podchodzącej  
mitosę dociekalem się drzi-

157  
wistego mejs 1945r. Rozgro-  
mieni znówu cierpieli  
zwycięscy po cierpieniu nie-  
szly się. Kiedyś będziemy  
cierpieć się wzruszy?

4 V 1946

Ko mie

Melnowski Wład.

Moja adres:

Melnowski Władysław.  
nauczyc. gimnaz.  
Gryfin w Kresimie  
ul. Grunwaldska 5